Rok X. Nr. 226 Sosnowiec, wtorek 20 sierpnia 1935 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Jedyny organ demokratyczny niezależny woj. kieleckiego.
Redaktor naczelny: WITOLD FABRYCY.

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.—
Adres Redakcji, Administracji i Drukarni: Sosnowiec, ul. Teatralna 1a Telefon Redakcji 6-92, Administracji 4-97, Drukarni 4-94. Konto czekowe P.K.O. Katowice 304.247

ODDZIAŁY: KIELCE, ul. Wspólna 12, tel. 13-78; BĘDZIN, Małachowskiego 24; DĄBROWA, ...Maja 14, ZAWIERCIE, ul. 3-go Maja 5, tel. 97; CZELADŹ, Plac 11 listopada 8; GRODZIEC, ulica K... tel. 16.

ś. † p.

HENRYK WALCZAK

LEGJONISTA 3 P. P. II BRYGADY, WIĘZIEŃ IDEOWY W BUSTYA - HAZA, TARACZKOZ I HUSZT, ZASŁUŻONY DZIAŁACZ TAJNEGO SKAUTINGU Z CZASÓW NIEWOLI, CZŁONEK - ZAŁOŻYCIEL SOSNOWIECKIEGO ODDZIAŁU ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH,

po długich i ciężkich cierpieniach zmarł dnia 18 sierpnia 1935 roku, przeżywszy lat 38.

Przedwczesna śmierć serdecznego kolegi i towarzysza broni okryła serca nasze szczerym i głębokim żalem. Niech Mu ziemia polska, o wolność której walczył niosąc w ofierze swe młode życie, lekką będzie.

ZARZĄD ZWIĄZKU LEGJONISTÓW POLSKICH, ODDZIAŁ W SOSNOWCU.

A WOJSKA PŁYNĄ...

Na podbój Abisynji

LONDYN, 19. 8. — Z Port Said donoszą, że w ciągu soboty i niedzieli ruch okrętów włoskich przez kanał suezki był szczególnie ożywiony.

W kierunku południowym przeszedł cały szereg parowców, wiozących tanki, samochody pancerne, samochody ciężarowe i części samochodów oraz wielkie transporty piwa i wina. Przepłynęły także olbrzymie krany pływające.

Przepływający przez kanał parowiec „Gange" z 2000 żołnierzy, kolonja włoska witała niesłychanemi wiwatami.

W kierunku północnym płynęły okręty bądź puste, częściowo też wiozące chorych żołnierzy i robotników do ojczyzny.

W kołach bankowych utrzymują, że Włochy zapłaciły już conajmniej 750 tysięcy funtów opłat za przejazd ich okrętów przez kanał.

LANDSBURG — ZWOŁUJE ŚWIATOWY KONGRES.



Znany przywódca angielskiej partji pracy Landsburg, popierany przez papieża, projektuje zwołanie ogólno-światowego katolickiego kongresu, mającego na celu zlikwidowanie zatargu włosko - abisyńskiego.

Runął balkon z 9 osobami

SIERADZ, 19. 8. W Sieradzu przy ul. Kolegjackiej zawalił się wczoraj wieczorem balkon I piętra, który runął wraz ze znajdującemi się na nim 8-miu osobami. Z pod gruzów wydobyto ciężko ranne 4 osoby. Pozostałe odniosły lżejsze obrażenia.

Złośliwie niepłacący komornego

umieszczani są w miejscu odosobnienia

SZCZECIN, 19. 8. Nadprezydent miasta Szczecina wydał zarządzenie, skierowane przeciwko elementom antypaństwowym i antysocjalnym Zarządził on mianowicie umieszczenie w barakach na jednej z wysp Odry w całkowitem odosobnieniu tych wszystkich, którzy próbują żyć kosztem społeczeństwa, chociaż mogą utrzymać się sami, oraz osoby występujące przeciwko państwu.

Do pierwszej grupy zaliczeni zostali przedewszystkiem zalegający z opłatą komornego, którzy doprowadzają do wyroków eksmisyjnych, licząc na to, że państwo, czy też miasto zapewni im dach nad głową.

Na pomoc te mogą obecnie liczyć tylko ci mieszkańcy, którzy nie płacą komornego jedynie spowodu nędzy spowodowanej nie z ich własnej winy. O ile chodzi o drugą gurpę, to, jak głosi wspomniane zarządzenie państwo narodowo - socjalistyczne interesuje się losem obywateli o tyle, o ile sami odnoszą się do państwa w właściwy sposób.

Samobójstwo włoskiego marynarza w Gdyni

GDYNIA, 19. 8. W czasie przeprowadzania do aresztu marynarza włoskiego ze statku „Ercole" Tossi'ego przychwyconego na przemycie większej ilości papierosów i tytoniu, Tossi błyskawicznie wydobył rewolwer i strzałem w głowę odebrał sobie życie.

Prezent Mussoliniego

SZANGHAJ, 19. 8. Marszałek Czang-Kai-Szek otrzymał jako prezent od Mussoliniego samolot 3 motorowy.

Krwawe starcie z komunistami

NOWY JORK, 19. 8. Na przedmieściu Brooklynu doszło wczoraj do ostrych starć z komunistami. Komuniści po odbyciu wiecu protestacyjnego przeciwko aresztowaniu komunistycznej kandydatki do sejmu nowojorskiego, uformowali pochód, złożony z około 2000 ludzi.

Policja usiłowała rozproszyć tłum. Wiele osób odniosło rany.

DUCHY NA CMENTARZU

Szukanie skarbów w trumnie

W majątku Oprzędy pod Łomżą zamieszkiwała samotnie Leokadja Kozłowska, wdowa po byłym tajnym radcy rosyjskim, o której krążyły legendy, iż posiada nieprzebrane kosztowności. Kozłowska była slynna ze skąpstwa co jednak nie umniejszało wiary o posiadanych przez nią bogactwach.

Gdy Kozłowska zmarła i została pochowana na pobliskim cmentarzu wiejskim, opowiadano, iż kazała sobie włożyć do trumny wszystkie klejnoty.

W parę tygodni po pogrzebie grób został przez jakichś świętokradców rozkopany. Rozbite wieko trumny świadczyło o tem, iż sprawcy poszukiwali rzekomych kosztowności.

Stara służąca zmarłej badana przez policję zeznała jednak, że nieboszczka nie posiadała żadnych kosztowności, miała trochę papierów wartościowych, ale właściwie znajdowała się w biedzie gdyż papiery spadły i rzekome jej skąpstwo nie było właściwie skąpstwem, lecz poprostu zwykłym niedostatkiem. Majątek obdłużony, źle gospodarowany nie przynosił dochodów, kilka sztuk pięknych biżuterji ś. p. Kozłowska sprzedała na pierwsze potrzeby.

Niemniej jednak prowadzono energiczne dochodzenie celem wykrycia sprawców sprofanowania grobu Stróż który pilnował cmentarza i kościoła zeznał, że krytycznej nocy widział na cmentarzu jakieś trzy snujące się cienie, ale nie podchodził bliżej, gdyż „boi się duchów" i nie był pewien czy ma do czynienia z żywymi ludźmi. Opowiadał przytem, że na cmentarzu często słychać było jakieś głosy i snuły się cienie, które rozwiewały się, gdy do nich podchodził. I tym razem więc uważał, że ma do czynienia z duchami.

Policja, dzięki konfidencjonalnym wiadomościom, dowiedziała się, że rozkopania grobu dokonali trzej młodzi parobcy, Stanisław Zarębski, Wacław Rogowski i Aleksander Drochiński.

Sąd okręgowy przed którym Zarębski, Rogowski i Drochiński stanęli, uznał ich winę za udowodnioną i skazał po roku więzienia.

Polszczenie nazw kopalń na Śląsku

KATOWICE, 19. 8. — Szereg administracyj kopalń na Śląsku zwróciło się do władz górniczych z wnioskiem o spolszczenie nazw pól górniczych.

Akcja ta objęła już kilka poważniejszych przedsiębiorstw górniczych, w których spolszczenie nazw pól górniczych zostało już zrealizowane. — Wnioski tego rodzaju wpływają w dalszym ciągu i będą w najbliższym czasie załatwione.

Redaktor Otmar usunięty z Z.S.R.R.

za korespondencje o polityce Kominternu

MOSKWA, 19. 8. Korespondent moskiewski Polskiej Agencji Telegraficznej i „Gazety Polskiej" Jan Otmar Berson otrzymał 18 bm wieczorem od komisarjatu spraw wewnętrznych nakaz „opuszczenia granic ZSRR w ciągu 3-ch dni.

Jako powód wydalenia podano zostały korespondencje pana Otmara - Bersona, zamieszczone w „Gazecie Polskiej".



NOWE UZDROWISKO W WOJ. WARSZAWSKIEM.

WARSZAWA, 19.8. W porozumieniu z państwową służbą zdrowia uznano za teren ochronny okolice wsi Wieniec, pow. włocławskiego w woj. warszawskiem. W Wieńcu wykryto ostatnio źródła lecznicze z zawartością siarki i w miejscowości tej powstać ma w przyszłości nowe uzdrowisko.

NADZÓR NAD NOSICIELAMI TYFUSU.

WARSZAWA, 19.8. Państwowy zakład higjeny zajął się sprawą nadzoru nad t. zw. nosicielami tyfusu. Jak wiadomo bowiem szereg osób, które przebyły tyfus są zdolne w dalszym ciągu do jego rozpowszechniania. Według obliczeń lekarzy pół procent chorych staje się w następstwie roznosicielami zarazków, co wynosi przy notowanych w ostatnich latach epidemjach 50 tysięcy osób.

SOWIETY DOSTARCZĄ 10 WAGONÓW JABŁEK KRYMSKICH.

WARSZAWA, 19.8. W ubiegłym tygodniu podpisana została umowa pomiędzy hurtownikami owocowymi, a przedstawicielstwem handlowem Sowietów w sprawie dostarczenia transportu jabłek krymskich z nowych zbiorów owocowych. W końcu przyszłego miesiąca nadejdzie do Gdyni drogą morską 10 wagonów jabłek krymskich, które kalkulować się mają w detalu po 1 zł. 60 gr. do 1 zł. 80 gr. za kg.

WOJSKOWE PRZYMIERZE JAPOŃSKO - CHIŃSKO - MANDŻURSKIE.

MOSKWA, 19.8. Z Pejpinu donoszą, że prezes pejpińskiej rady politycznej Wan-Ho-Min wraz z szeregiem wybitnych dostojników państwowych chińskich dąży do zawarcia przymierza wojskowego z Japonją.

Wkrótce odbyć się ma konferencja wybitnych polityków mandżurskich i japońskich celem wspólnego omówienia projektu zawarcia przymierza wojskowego japońsko - mandżursko - chińskiego, a to w celu utrzymania pokoju w północnych Chinach.

JAK ROSNĄ ZBROJENIA MORSKIE?

GENEWA, 19.8. Sekretarjat ligi narodów opublikował obecnie ciekawe dane, dotyczące zbrojeń morskich na całym świecie.

Z cyfr tych wynika, że jeszcze w r. 1932, tonnaż wszystkich flot wojennych świata wynosił 4.832.000 tonn. W budowie znajdowało się wówczas 467.000 tonn okrętów wojennych.

W r. 1934 floty wojenne świata wzrosły do 5.085.000 a na stoczniach znajdowały się nowe statki o pojemności 745.000. Od tego czasu siła flot wojennych wzrasta dalej w gwałtownem tempie, albowiem w powyższych cyfrach nie uwzględniono jeszcze nowych olbrzymich programów rozbudowy flot Stanów Zjednoczonych, Anglji, Francji i Niemiec za rok 1935.

Wedle obliczeń rzeczoznawców Ligi Narodów, świat wydał na 5 miljonów tonn okrętów wojennych zawrotną sumę przeszło 5 miljardów dolarów. Koszt utrzymania tych potęg morskich dla samych tylko wielkich mocarstw wynosi 1.25 miljardów dolarów rocznie.

ŚPIEWACZKA, KTÓRA ŚPIEWAŁA PODCZAS OPERACJI

CHICAGO, 19.8. W jednej z klinik chicagowskich zmuszona była ostatnio poddać się operacji krtani sławna śpiewaczka włoska Amelita Galli - Curci. Operacja odbywała się z lokalnem znieczuleniem. Aby lekarze mogli skonstatować wpływ zabiegu chirurgicznego na głos artystki, Galli - Curci śpiewała podczas operacji.

Po operacji lekarze stwierdzili, że głos sławnej śpiewaczki nietylko nie doznał żadnego uszczerbku, lecz wprost przeciwnie zyskał może na sile i pięknie dźwięku. Śpiewaczka Galli-Curci poznała w marcu b. r. w Indjach chirurga dra Arnolda Kegla, który dokonał obecnie operacji. Lekarz ten towarzyszy artystce w Ameryce i stale ma ją w opiece.

Tajemnica willi w Tiensin

Pogodna starość rozbójników chińskich

W ostatnich czasach słyszy się wiele o częstych i zuchwałych napadach rozbójniczych na terenie państwa chińskiego. Przed niedawnym czasem słynna była historja napadu na dwóch zagranicznych dziennikarzy Kiedyindziej znów jakiś statek pasażerski, który zabłąkał się przy wybrzeżach chińskich, padł również ofiarą żółtoskórych korsarzy, którzy uprowadzili pasażerów w liczbie 30 osób, żądając za nich słonego okupu. Oczywiście, że tego rodzaju wystąpienia zuchwałych band doprowadzają do szalonego gniewu tamtejsze władze, które zasadniczo jednak niewiele mogą poradzić wobec tego, że bandy te są doskonale zorganizowane, oraz niezwykle zuchwałe. Nie pomagają także urządzane od czasu do czasu ekspedycje karne przeciwko bandytom. Jeśli nawet czasem uda się schwytać kilku, czy kilkunastu przestępców to nie będzie to zlikwidowaniem ostatecznem band grasujących w Chinach. Schwytani oddani zostaną pod sąd, i ze stoickim spokojem, właściwym rasie Dalekiego Wschodu, będą czekać na wyrok skazujący ich na ścięcie głowy. Z tymże samym spokojem położą głowę na pieńku, czekając aż spadnie na nią topór.

To skrócenie kilkudziesięciu rabusiów o długość ich głowy, nie uśmierza bandytyzmu. Źródło rozboju leży bowiem gdzieindziej. Ci, których władze chwytają i zatrzymują są to tylko narzędzia wykonawcze, są to przeważnie najemnicy, zaangażowani do bandy, na której czele stoi ktoś, kto kieruje wszystkimi posunięciami, ktoś, kto jest chytry i mądry, kto wie, kiedy i przez jakie drogi przejeżdżać będą ludzie bogaci, na których warto napaść, lub też tacy, których warto porwać na uzyskanie dobrego okupu.

Ci zakonspirowani dowódcy band, sami zazwyczaj nie biorą udziału w napadach. Ograniczają się do wydawania poleceń swoim ludziom, a unikają starannie niebezpieczeństw i nadstawiania karku. Wskutek tego dożywają późnej starości, którą starają się urządzić sobie najknajmilej i jak najpogodniej. W pobliżu Pekinu, mieście Tiensin, mieście czystem i schludnem, właściwie nawet eleganckiem, zamieszkałem w znacznej ilości przez białych, mieszkają ci „rabusie na emeryturze". Za zrabowane pieniądze wznoszą sobie w europejskiej dzielnicy piękne i wytworne wille. Wille te jednak różnią się tem od will europejczyków, że są w niesłychany sposób obwarowane. Niejednokrotnie naokoło muru otaczającego willę przeciągnięty jest kolczasty drut, przez który przechodzi elektryczny prąd o wysokiem napięciu. Pozatem lokatorów willi strzegą jeszcze inne najróżniejsze urządzenia, jak np. automatycznie strzelające pistolety, umieszczone przy wejściu, które wobec nieumiejętnego otworzenia drzwi same wyrzucają kule i grożą śmiercią nieproszonemu gościowi. Z za murów wysokich i grubych, za któremi kryją się wspaniałe ogrody, dobiega szczekanie wielkich brytanów.

W ten sposób obwarowani bandyci, którzy zaniechali już swojego krwawego rzemiosła, spędzają czas miło i pogodnie w otoczeniu swoich legalnych i nielegalnych małżonek. Jeden z takich obywateli Tiensinu, starszy i szanowany obecnie mieszkaniec, o którym wiadomo, że kierował najzuchwalszemi napadami — słynie z tego, że posiada aż 20 pięknych i młodych żon. Jest to niewątpliwie dowodem zamożności tego starca, który ukazuje się od czasu do czasu publicznie, w towarzystwie którejś ze swoich nałożnic, przebrany we wspaniałe, niemal mandaryńskie szaty.

Wśród b. bandytów, zamieszkujących we własnych, cudownych willach w Tiensin, najsłynniejszy jest niejaki Si-Ju-Yan. Człowiek ten ma na sumieniu niezliczoną ilość morderstw i grabieży i jest posiadaczem olbrzymich sum oraz nieruchomości. Należy do niego mniej więcej czwarta część miasta, a majątek jego w gotówce obliczany jest na 10 miljonów dolarów.



GROZI NAM WCZESNA I OSTRA ZIMA.

BERLIN, 19.8. Ze Śląska opolskiego donoszą o niezwykle wczesnym w tym roku odlocie ptactwa, m. in. bocianów i zięb. We wsiach mówią z tego powodu o wczesnej i ostrej zimie.

Niezwykła przygoda

marynarza - melomana

„Carmen" z dodatkiem nadzwyczajnym

Pewien marynarz włoski, rodem z Trjestu, kiedy statek, na którym służył, zawinął do jednego z mniejszych portów, wybrał się na zwiedzenie miasta. Ponieważ nie wiedział, jak spędzić wieczór, postanowił pójść do teatru, gdzie właśnie wystawiano „Carmen".

Młody chłopak był po raz pierwszy w życiu w teatrze i siedząc na balkonie, z przejęciem śledził wszystkie perypetje bohaterów operowych. Szalenie mu się to wszystko podobało i był niezmiernie przejęty, zwłaszcza, kiedy podczas wielkiej arji torreadora zdarzył się wypadek, że natłoczony widzami balkon pierwszego piętra załamał się, a publiczność zwaliła się do orkiestry, nie wyrządzając sobie zresztą poważniejszych szkód. Marynarz, który siedział po przeciwnej stronie widowni i podziwiał to wszystko, był poprostu rozentuzjazmowany i kiedy powrócił na swój statek, nie mógł się dość nachwalić widowiska operowego.

Trzeba wypadku, że w parę miesięcy później, statek jego przybił do La Spezia. Nasz młody marynarz wraz z jednym ze swych przyjaciół wędrowali przez nieznane im miasto i rozglądali się wokół siebie. Wtem wzrok ich spoczął na wielkim afiszu, zapowiadającym operę „Carmen". Nie tracąc ani minuty czasu, marynarz ujął swego przyjaciela pod rękę i zapowiadając mu, że ujrzy widowisko, jakiego jeszcze świat nie widział, zakupił bilety na balkon. Doczekał cierpliwie do momentu, kiedy rozpoczyna się owa wielka arja torreadora. Wtedy chwycił swego towarzysza za ramię i powiedział:

— Uważaj dobrze! Teraz dopiero coś zobaczysz.

Ale ku jego szalonemu zdziwieniu balkon się wcale nie oberwał. Poprostu wściekły, zbiegł na dół i zwrócił się do kontrolera z wymówkami, dlaczego usunięto z widowiska jedną z najbardziej dramatycznych scen. — Upominając się o oberwanie się balkonu, wywołał taki skandal, że w końcu zawezwano policję, która zaprowadziła go do komisarjatu. Tam narazie nikt nie mógł pojąć o co mu chodzi, dopiero kiedy opowiedział „prawdziwą", według niego, treść „Carmen", w której była scena oberwania się balkonu i spadania ludzi do orkiestry — zrozumiano o co chodzi naiwnemu melomanowi i wypuszczono go na wolność, wyjaśniwszy, że podobne wypadki wcale nie należą do stałego repertuaru teatralnego.

Kobiety łamistrajki

przykładnie ukarane

W tych dniach w mieście Dallas, w Ameryce wybuchł w pewnym magazynie konfekcji damskiej, strajk zatrudnionych tam modystek. Strajk trwał przez kilka dni i po upływie tego czasu strajkujące dziewczęta skonstatowały, że dyrekcja firmy zaangażowała nowe modystki, które zaofiarowały się pracować za wynagrodzeniem znacznie niższem. Wobec tego, walczące o poprawę swych warunków i podwyższenie płacy, dziewczęta postanowiły zemścić się na łamistrajkach i przeszkodzić im w udaniu się do pracowni.

Wczesnym rankiem, kiedy nieuczciwe konkurentki stawiły się gromadnie do pracy, przed wejściem do magazynu czekały na nie strajkujące dziewczęta i rzuciły się na nie. Po chwili łamistrajki były pozbawione swoich szatek i tak rozebrane do naga, krzyczały, wzywając pomocy. Dla poskromienia dziewcząt, które w ten sposób ukarały odbierające im pracę konkurentki, wezwano policję, która z łatwością zdołała je rozproszyć i urządziła istną szarżę na dziewczęta. Pozatem trzeba było zmobilizować wszystkie kryte auta policyjne, jakie były w taborze miejskim, aby można było podwozić nagie dziewczęta do domów.

Represje czechów wobec polaków

Zawieszenie pisma polskiego

MORAWSKA OSTRAWA, 19. 8. Dyrekcja policji w Morawskiej Ostrawie zawiesiła 19 bm. wydawnictwo „Dziennik Polski" na 6 miesięcy.

Jest to już drugi wypadek zawieszenia tego pisma. Zawieszenie „Dziennika Polskiego" poprzedziła długotrwała akcja władz czeskich, mająca na celu poderwanie podstaw materjalnych wydawnictwa. Od miesięcy „Dziennik Polski" był niemal codziennie konfiskowany i to z reguły po wydrukowaniu całego nakładu. Konfiskat tych było około 150.

Gdy mimo to wydawnictwo wydało nowy nakład po konfiskacie, rola prześladowania przechodziła na czeskie urzędy pocztowe, które dostarczały adresatom „Dziennik Polski" z kilkudniowem opóźnieniem.

W obronie swej „Dziennik Polski" zaapelował o pomoc do społeczeństwa, ponieważ tego rodzaju represje niszczyły byt materjalny pisma. Ofiarne społeczeństwo polskie na Śląsku Cieszyńskim spieszyło z pomocą, pozwalając na egzystencję pisma mimo nieustannych prześladowań.

Ponieważ władze czeskie zawiesiły szereg innych pism polskich na Śląsku, przeto ludność polska w Czechosłowacji, licząca ponad 150.000 polaków przez zawieszenie „Dziennika Polskiego" pozbawiona została własnego słowa drukowanego. Zawieszenie „Dziennika Polskiego" wywołało wielkie oburzenie w społeczeństwie polskiem na Śląsku n/Olzą.

Przed wielkiemi wydarzeniami na arenie polityki światowej

Wielki sezon jesienny rozpoczęty

Wchodzimy powoli w okres jesienny. Wprawdzie to jeszcze lato, ale tylko kalendarzowe. Aura od dłuższego już czasu jest nawskroś jesienna, i jeśli można wyciągnąć jakiekolwiek wnioski z pogody dotychczasowej, to jesien tegoroczna daleka będzie od słonecznego ideału. Nietylko zresztą w przyrodzie. Wszystko zdaje się wskazywać na to, że sezon jesienny obfitować będzie w wielkie, doniosłe wydarzenia na arenie polityki europejskiej i światowej.

Wielki sezon jesienny rozpoczął się konferencja trzech mocarstw w Paryżu, która miała na celu znalezienie kompromisowego rozwiązania zatargu włosko - abisyńskiego w oparciu o traktaty i porozumienia mocarstw z 1906 r., 1925 i 1928 roku. Konferencja ta ledwie rozpoczęta trafiła już na tak poważne trudności, że osiągnięcie porozumienia wydało się trudne do osiągnięcia i ostatecznie zostało one odrzucone.

HABSBURGOWIE NA WIDOWNI.

Drugą już czysto europejską kwestją jest zagadnienie Habsburgów i sprawa paktu naddunajskiego. Oba te zagadnienia rozpatrywane będą na zbierającej się w pierwszym tygodniu września konferencji państw Małej Ententy. Sprawa paktu naddunajskiego łączy się ściśle ze stosunkiem Małej Ententy do Włoch i Węgier. Wobec porozumienia, jakie doszło do skutku między Francją i Włochami na tle nowego projektu paktu naddunajskiego, konferencja będzie miała za zadanie ustalić z jednej strony warunki współdziałania Węgier, w dziale konsolidacji obszaru naddunajskiego, a z drugiej strony uregulować ostatecznie kwestją stosunku Małej Ententy, a głównie Jugosławji do Włoch.

W związku z kwestją habsburską, która stanowić będzie jeden z głównych punktów konferencji, łączący się zresztą ściśle z rozwiązaniem zagadnienia obszaru naddunajskiego, jest sprawa stosunku Małej Ententy do Austrji, i kwesta roli Austrji w Europie. Na ten temat krążą ostatnio najróżnorodniejsze pogłoski. Według jednych, między Austrją i Niemcami toczyć się mają rzekomo już od dłuższego czasu rokowania nieoficjalne, mające na celu zlikwidowania naprężonej sytuacji, co wpłynąćby miało na Niemcy w kierunku skłonienia ich do udziału w pakcie naddunajskim, gwarantującym między innemi niepodległość Austrji.

Z drugiej strony w samej Austrji ujawniają się tendencje do zacieśnienia więzów przyjaźni z Włochami i zbliżenia się do Małej Ententy, przy równoczesnem zaostrzeniu kursu faszystowskiego w Austrji. W kwestji habsburskiej, która tyle niepokoju wznieciła w krajach bezpośrednio sąsiadujących z Austrją, nastąpiło pewne, jakgdyby odprężenie. Najpotężniejsza austrjacka organizacja zbrojna Haimwehra, na czele której stoi książę Stahremberg odnosi się do tych planów sceptycznie. W tych dniach książę Starhemmerg bawi w Jugosławji, gdzie odbył rozmowy z księciem regentem Pawłem. Tematem tych rozmów miało być właśnie wyjaśnienie stanowiska miarodajnych kół austrjac w kwestji habsburskiej, które miało wpłynąć na znaczne uspokojenie umysłów w państwach Małej Ententy. Wyjaśnienie kwestji habsburskiej posiada dla kwestji zbliżenia Austrji do państw Małej Ententy znaczenie podstawowe.

WĘGRY I POLSKA.

Również na terenie Węgier zaznacza się od pewnego czasu zmiana nastrojów wobec Małej Ententy uważanej dotychczas za głównego wroga. Przyczyną tej zmiany jest wzrastające na Węgrzech niebezpieczeństwo niemieckie, potęgowane niebywałym rozwojem niemieckiego stronnictwa narodowo - socjalistycznego, które poddane centralnemu kierownictwu Rzeszy niemieckiej, jest rozsadnikiem wpływów Rzeszy zagranicą.

Niebezpieczeństwo to staje się coraz bardziej aktualne w całej Europie. Szwecja, Norwegja, Danja, Finladja są coraz poważniej zaniepokojone wzrostem potęgi niemieckiej na Bałtyku i szukają dróg osłonięcia się przed nią. Wszystkie te państwa dążą do umocnienia swej pozycji na Bałtyku. Do kręgu tego należy także Polska, dla której kwestja równowagi sił na Bałtyku posiada żywotne znaczenie. Pod tym kątem widzenia ostatnia wizyta ministra Becka w Helsinkach, nabiera specjalnego znaczenia. Wizyta ta była konsekwentnym wynikiem naszego programu politycznego, realizowanego systematycznie i zmierzającego do zapewnienia naru właściwego miejsca na Bałtyku, w oparciu o współpracę ze wszystkiemi państwami położonemi nad tem morzem, które z racji swego położenia, stanowiąc łącznik między tylu narodami, dotykającemi jego brzegów może być we władaniu jednego tylko państwa, ale stanowi bezwzględnie własność wszystkich.

GDAŃSK.

Zawsze ilekroć razy wspomniemy o morzu, kieruje się wzrok nasz ku naturalnej naszej bramie na Bałtyku ku Gdańskowi. Jak pisaliśmy w ostatnim przeglądzie politycznym, Gdańsk ugiął się przed zdecydowanem stanowiskiem Polski i wyraził zgodę na cofnięcie bojowych, przeciwko Polsce skierowanych zarządzeń, poczem miały być podjęte rokowania polsko - gdańskie. Mimo, że od tej chwili upłynął już tydzień, rokowania te podjęte nie zostały. Gdańsk zwleka. Tymczasem prasa obozu rządzącego w Gdańsku przyjmuje wobec Polski coraz bardziej buńczuczny ton. Komuś trzeciemu zależy na utrzymaniu tego najczulszego punktu styku interesów polsko - niemieckich w stanie zapalnym. Za kulisami sprawy gdańskiej przygotowuje się sprawa,—rozgrywka polsko - niemiecka, do której mimo wszystkie pakty, porozumienia czy jak to tam nazwać, idziemy.

W Rzeszy niemieckiej, zresztą co raz bardziej do głosu dochodzą koła Reichswehry, które już dziś mają niepodzielny wpływ na kanclerza Hitlera. W związku z zaostrzającą się z każdym dniem sytuacją wewnątrzną, wywołaną walkami religijnemi i trudnościami gospodarczemi mówi się zagranicą nawet o możliwościach nowego przewrotu w Niemczech na jesieni. I z tej strony jesień przynieść nam może doniosłe wydarzenia, które napewno nie pozostaną bez wpływu na dalszy układ stosunków polsko - niemieckich.

CESARZ HAILE SELASSIE ODBIERA DEFILADĘ ZMOBILIZOWANYCH WOJSK.



Cesarz Abisynji odbiera defiladę wojsk, które zdecydowane są bronić czarnego lądu.

Dzień św. Stefana

Swięto narodowe Węgier

Najuroczystszem świętem Węgier jest dzień św. Stefana, obchodzony na Węgrzech 20 sierpnia.

Dnia tego w całym kraju odbywają się uroczyste procesje, których kulminacyjnym momentem jest procesja w Budapeszcie z relikwią prawicy św. Stefana. Tego dnia przedstawiciele całego narodu węgierskiego święcą z czcią pamięć pierwszego króla Węgier, odtwaezając jak w kalejdoskopie odległe czasy: wszysko, co tysiąclětnia przeszłość narodu węgierskiego zdołała wytworzyć, przewija się w symbolicznych postaciach, pełnych majestatu i wyrazu, w orszaku procesyjnym. Imponujące ceremonje, wspaniałe stroje galowe, kapiące bogactwem dekoracje dopełniają tej narodowej uroczystości ku czci patrona Węgir.

Pierwsze podwaliny pod nową państwowość, którą w następstwie utrwalił król Stefan położył jego ojciec, książę Gejza z rodu Arpadów. On to bowiem który urodził się jako poganin, przyjął chrzest i nakłonił przeważną część swgo narodu do przyjęcia wiary chrześcijańskiej. Ponadto, zmusiwszy magnatów węgierskich do bezwzględnego posłuchu, utrwalił autor. władzy książęcej, która za rządów jego syna stała się władzą królewską. W celu utrwalenia dzieła swego życia książę Gejza ożenił syna swego i następcę tronu z księżniczką bawarską Gizellą, krewną cesarza Ottona III, przez co wprowadził budujące się państwo węgierskie w wielką rodzinę państw zachodnio - chrześcijańskich

Książę Stefan, nawskroś już przeniknięty ideałami chrześcijańskiemi, z niezwykłą gorliwością i energją wziął się do utrwalenia nowego porządku państwowego i społecznego. W szerzeniu wiary chrześcijańskiej która naród węgierski przyjął tylko powierzchownie, nie zadawalał się książę Stefan półśrodkami, silną ręką tłumiąc krwawe bunty pogan. W dziele nawracania pomagali mu wybitni księża niemieccy włoscy, francuscy i słowiańscy, i z ich to pomocą również zajął się organizacją kościoła węgierskiego. Chcąc nazewnątrz zaakcentować swą samodzielność i niezależność, a nawewnątrz podnieść autorytet władzy swojej, zwrócił się z prośbą o koronę królewską do papieża Sylwestra II, który w r. 1000 nadał mu tytuł „króla Węgier i króla apostolskiego“

Król Stefan był nietylko tym, który przywrócił cały naród węgierski na łono kościoła chrześcijańskiego i zapoczątkował rządy monarchiczne na Węgrzech — był również pierwszym prawodawcą i organizatorem odministracyjnym państwa. Choć wzory i materjał do nowych urządzeń czerpał z zagranicy, wszystkie jednak obce elementy ustrojowe przystosowywał do charakteru i wymagań swego narodu.

Pełna energji praca króla Stefana jeszcze za życia jego wydała plony: naród węgierski, który przez długi okres trzymał wszystkich sąsiadów w ustawicznym strachu, dzięki cywilizacyjnemu dziełu króla Stefana przestał być „biczem bożym“ Zachodu i stał się nawet „obronnem przedmurzem chrześcijaństwa“. Za trzy lata upłynie 900-na rocznica śmierci tego panującego, który wciągnał swój naród w krąg narodów zachodnich.

W r. 1083 kościół katolicki, w uznaniu wielkich zasług krzewienia chrześcijaństwa, zaliczył króla Stefana w poczet swych świętych.

Służba Boża wśród wiecznych śniegów

JAK ZAKONNICY ŚW. BERNARDA RATUJĄ ŻYCIE PODRÓŻNYCH?

Dzień 20 sierpnia, w którym Kościół katolicki obchodzi pamięć św. Bernarda, jednego z największych obrońców wiary świętej — to wielka uroczystość we wszystkich klasztorach Bernardynów. Jest tych klasztorów na świecie ilość olbrzymia największej jednak znanym i zasłużonym jest klasztor, położony na przełęczy św. Bernarda w Alpach gdzie stykają się granice Szwajcarji, Francji i Włoch.

Klasztor św. Bernarda to wielki kilkupiętr. budynek, będący schronisk. nietylko dla samych zakonników ale i dla licznych turystów i pielgrzymów, których celem jest wieczne miasto a którzy zatrzymują się na noc, na górze św. Bernarda. Wysokość to już znaczna bo 2.500 metrów. a widok stąd wspaniały na cały majestat całą uroczystą białość nieporównanych Alp.

Klasztor który obecnie jest również i celem wycieczek turystycznych. bogaty jest we wspomnienia historyczne i religijne. Przed więcej niż wiekiem przeszedł tędy niezwalczony Napoleon na czele armji, złożonej z 200.000 ludzi. Bernardyni udzielili także gościny 50.000 emigrantów którzy po rewolucji francuskiej, od r. 1789 do 1815 uciekali z Francji. Od ośmiu wieków wogóle, klasztor jest schroniskiem dla pielgrzymów

Od tylu też lat stróżują Bernardyni nad Alpami, ratują nieprzezornych, modlą się do Boga za ofiary gór, zaginione w wiecznych śniegach. Akcja ratunkowa zakonników nie skorzystała dotąd z żadnych środków techniki współczesnej. Technika nie doszła bowiem do tego. aby zapanować całkowicie nad naturą W górach auto, a nawet aeroplan są zupełnie bezsilne wobec śniegu burzy i mgły. Jeżeli jacyć turyści zabłądzą, albo ugrzęzną w śniegu który grozi im pogrzebaniem — tylko klasztorne, słynne psy z góry św Bernarda zdolne są do odszukania zaginionych, uwolnienia ich i bardzo często nawet przyprowadzenia aż do klasztoru. Taką to służbę Bożą przy pomocy poczciwych zwierząt pełnią od wieków zakonnicy z góry św. Bernarda.

GDY EMIGRANCI Z FRANCJI WRACAJĄ DO ZAGŁĘBIA

Fala masowych reemigracyj z okręgów przemysłowych tak południowej, jak środkowej i północnej Francji już drugi rok płynie z niezmiennem nasileniem.

Największy odsetek tych ludzi, to przeważnie byli robotnicy z Zagłębia Dąbrowskiego, dlatego też najwięcej ich powraca tu do nas, na stare śmieci, skąd przed laty wyemigrowali za chlebem.

Po latach ciężkiej pracy w kopalniach, hutach, wielkich fabrykach metalowych, po zaaklimatyzowaniu się i zagospodarowaniu na obczyźnie wracają wyzuci z wszystkiego robotnicy polscy, bezrobotni i bezdomni, aby na ziemi ojczystej zaczynać od początku stwarzanie sobie warunków skromniutenńkiego bytu.

Wraz z rodzinami przybyły do Polski dzieci i to nietylko te małe beztroskie dzieci, które z łatwością przystosują się do nowych warunków, ale i setki tych starszych, które zagranicą wkroczyły w wiek szkolny i takie które od paru lat uczyły się w szkołach francuskich.

Jakże teraz, z początkiem nowego roku szkolnego, te liczne rzesze uczącej się młodzieży ze szkół francuskich zasiądą na ławach szkół polskich, gdy przez tyle lat przyzwyczajano je do zdobywania wiedzy w języku francuskim?

Trudny problem, kto i jak go rozwiąże?

Nieoczekiwaną najzupełniej odpowiedź znalazłam w przypadkowej rozmowie z jedną z naszych małych reemigrantek, przybyłą do Zagłębia.

Na imię jej Halinka, ma lat 12, przyszła na świat w osadzie przemysłowo - południowej Francji, jako córka robotnika zatrudnionego w wielkiej kopalni i dopiero przed paru miesiącami po raz pierwszy w życiu znalazła się w Polsce.

Dziewczynka obejmuje mnie bystrem spojrzeniem swych żywych czarnych oczu i rezolutnie najczystszą polszczyzną odpowiada na każde pytanie.

Czy chodziła we Francji do szkoły polskiej?

Nie, od początku oddano ją do francuskiej; była wprawdzie w kolonji polskiej nauczycielka i szkółka polska, ale gorsza i rodzice, myśląc, że stale będą mieszkali we Francji, chcieli, aby była przygotowana do zdobywania wiedzy zagranicą.

Skąd więc tak dobrze mówi po polsku?

— Mamusia mnie uczyła i w domu tylko po polsku ze mną mówiła — odpowiada ze słuszną dumą Halinka.

No, a teraz czy będzie chodziła do szkoły i do której będzie zdawała klasy?

Naturalnie będzie w szkole polskiej już zaraz od początku roku i to napewno w tej samej klasie, tj. 5-ej, w której była we Francji.

A historja polski? A literatura? A to największe utrapienie dzieci gramatyka?

— O, to wszystko umiem, miałam książki polskie, z mamą się uczyłam — stwierdza energicznie dziewczynka — Mama zawsze mówiła, że przedewszystkiem trzeba znać wszystko, co polskie, bo to zawsze będzie moja ojczyzna, choćbym mieszkała od niej daleko.

Niespodzianka, wielka, przemiła niespodzianka... Chciałoby się uściskać za te słowa miłą czarnulkę, a matkę postawić za wzór wszystkim matkom polkom.

Jeśli więcej jest takich matek wśród reemigrantek, nie potrzebujemy martwić się z kwestją powracającej z Francji młodzieży, ani obawiać się wynarodowienia mas emigrujących z Polski dla chleba.

Matka Halinki umiała być i poza granicami kraju prawdziwą polką obywatelką.

Reforma ustaw podatkowych

Projekt zw. izb rzemieślniczych

Związek izb rzemieślniczych opracował projekt szczegółowy zmiany, obowiązujących obecnie w Polsce ustaw. o państwowym podatku dochodowym i kryzysowym dodatku do tego podatku. Projekt zmierza do sprawiedliwego rozłożenia ciężaru podatkowego, zrównania opodatkowania na całym obszarze Rzeczypospolitej dochodów z działów pierwszego i drugiego ustawy. Ponadto zmierza projekt do uproszczenia podatku przez wprowadzenie jednolitej skali podatkowej, skomulowania podatku w jedną całość, co spowoduje korzystny układ budżetu skarbu państwa.

Pozatem zmierza projekt do uproszczania manipulacyj w urzędach skarbowych jak i ksiąg bierczych w urzędach, uprzystępnienia płatnikom możliwości terminowego wywiązywania się z obowiązku uiszczania podatku dochodowego. Bardzo ważny jest postulat prowadzenia jednego nakazu płatniczego na dwa lub więcej podatków, czego ogół podatników oczekuje już od dłuższego czasu.

Związek izb rzemieślniczych podkreśla, że jego projekt reformy ustaw podatkowych, bynajmniej nie zmierza do uszczuplenia dochodów skarbu państwa, lecz przeciwnie zapewni on te same wpływy przy wprowadzeniu w życiu wielu udogodnień dla podatników oraz przy znacznych oszczędnościach w pracy urzędników skarbowych.

Nowe pociągi motorowe na P. K. P.

Błyskawiczne połączenie Sosnowiec — Warszawa

Wraz z wprowadzeniem w przyszłym miesiącu jesiennego rozkładu jazdy, zostaną uruchomione nowe pociągi motorowe na kilku linjach PKP.

Dyrekcja wileńska otrzyma 5 wagonów dwuosobowych z silnikami o mocy 100 km. do obsługi linij rozchodzących się promieniście z Wilna do Grodna, Zawias, Lidy i Nowowilejki. Wagony te zastąpią dotychczasowe pociągi parowozowe.

Dyrekcji radomskiej przydzielono wagony motorowe 4-osiowe o szybkości maksymalnej 80 — 85 km. gdz. **na linje Skarżysko — Ostrowiec — Sandomierz.**

Dyrekcja toruńska, która posiadała dotychczas 13 motorowych zespołów 2-wagonowych otrzyma jeszcze dwa takie zespoły, co pozwoli jej na motoryzację linji Gdynia — Puck — Hel.

W nowym jesiennym rozkładzie jazdy przewidywana jest również jedna para pociągów motorowych na linji Warszawa — Katowice i trzy pary dotychczas kursujących pociągów motorowych na linji Warszawa — Łódź, które obsługują wagony czteroosiowe o szybkości maksymalnej 120 km. godz.

Fabryki wagonów pracują obecnie w przyspieszonem tempie nad wykończeniem jeszcze 23 wagonów motorowych, które mają być gotowe w końcu bieżącego lub z początkiem przyszłego roku.

Ślub, który się nie odbył

SOSNOWICZANIN URZĄDZIŁ KAWAŁ CZELADZIANCE.

Czeladź, która ostatnio stała się terenem najrozmaitszych perypetyj miłosnych i zdrad małżeńskich, ma nowy temat do rozmów. Jest to ślub... który się nie odbył.

Panna Z. z Czeladzi, dość urodziwa niewiasta, poznała przygodnie sosnowiczanina p. O. Młodzi po krótkiej rozmowie przypadli sobie do gustu, darząc się wzajemnie sympatją. Sympatja przerodziła się wkrótce w miłość. Sosnowiczanin nie zwlekając długo poprosił o rękę panny Z.

Odtąd serce panny Z. było zajęte i nikt nie mógł się starać o jej względy.

Para narzeczeńska po ułożeniu planu przyszłego pożycia małżeńskiego i poczynieniu wstępnych przygotowań, ustaliła termin upragnionego ślubu na ubiegłą niedzielę. Zaproszono gości weselnych i zastawiono bogaty stół do biesiady.

Nadeszła wreszcie wyznaczona godzina ślubu. Wszyscy zjawili się w komplecie, brak było tylko pana młodego. Weselnikami targnął niepokój. Kiedy po godzinnem opóźnieniu pan młody nie zjawił się, zrozpaczona narzeczona wysłała delegację do Sosnowca.

Drużbowie niestety zastali mieszkanie p. O. zamknięte. Gdzie się podział pan młody i co się z nim stało — pozostaje niewyjaśnioną zagadką. Po powrocie delegacji z Sosnowca uroczystości ślubne odwołano i goście weselni niezadowoleni z takiego obrotu sprawy rozeszli się do domu, pozostawiając, przy suto zastawionym stole, zapłakaną pannę młodą.

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Będzinie.

Nr. G. 9. c/110/35.

OGŁOSZENIE.

Komenda Powiatowa Policji Państwowej w Będzinie podaje do wiadomości publicznej, że w dniu 27-go sierpnia 1935 roku, o godzinie 10-ej rano, w Koszarach Policji Państwowej w Sosnowcu przy ulicy Piłsudskiego 32, odbędzie się licytacyjna sprzedaż samochodu czteroosobowego marki fabrycznej „Fiat" model 520, karoserja koloru wiśniowego.

Samochód i warunki sprzedaży oglądać można w Koszarach Pol. Państw. w Sosnowcu w dniu sprzedaży między g. 8—10 rano.

Komendant Policji Państwowej powiatu będzińskiego
(—) Józef Sozański. Nadkomis. P. P.

Będzin, dnia 13. VIII. 1935 r.

KRONIKA

Wtorek 20 Sierpień	Dziś: Bernarda Jutro: Joanny Fr. Wschód słońca: 4.31 Zachód słońca: 6.42

RADJO

WARSZAWA.

Wtorek, 20 sierpnia.

6.30 Kiedy ranne wstają zorze. 6.36 Gimnastyka. 7.20 Dziennik poranny. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne 8.30 Przerwa. 11.57 Sygnał czasu. 12.00 Hejnał z Krakowa. 12.05 Dziennik południowy. 12.15 Płyty. 13.00 Chwilka dla kobiet. 13.05 Płyty. 13.00 Z rynku pracy. 15.15 Przegląd giełdowy. 15.25 Wiadomości o eksporcie polskim. 15.30 Płyty, 16.00 Skrzynka PKO. 16.15 Koncert solistów. 16.50 Codzienny odcinek prozy. 17.00 Dla naszych letnisk. 18.00 Pogadanka z Poznania. 18.10 Minuta poezji. 18.15 Cała Polska śpiewa. 18.30 Skrzynka techniczna. 18.40 Życie artystyczne stolicy. 18.45 Płyty. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Recital śpiewaczy. 19.50 Pogadanka aktualna. 20.00 Nasza hodowla koni. 20.10 Płyty. 20.45 Dziennik wieczorny. 20.55 Obrazki z życia dawnej i współczesnej Polski. 21.00 Audycja muzyczna z Poznania. 21.30 Koncert ork. P. R. 22.30 Wiadomości sportowe. 22.40 Mała ork. P. R. 23.00 Wiadomości meteorologiczne.

KATOWICE.

Wtorek, 20 sierpnia.

6.30 Transmisja z Warszawy. 6.50 Płyty. 7.20 Transmisja z Warszawy. 8.20 Program na dzień bieżący. 8.25 Wskazówki praktyczne. 11.57 Transmisja z Warszawy. 12.15 Płyty. 13.00 Transmisja z Warszawy. 13.35 Giełda zbożowa. 15.17 Wiadomości bieżące. 15.20 Życie artystyczne i kulturalne Śląska. 15.25 Transmisja z Warszawy i Poznania. 16.50 Transmisja z Wilna, Krakowa i Poznania. 18.10 Transmisja z Warszawy. 18.30 Wyobraźnia w polskiem malarstwie. 18.45 Arje i pieśni. 19.05 Program na dzień następny. 19.15 Koncert reklamowy. 19.30 Transmisja z Warszawy. 20.40 Feljeton turystyczno - sportowy. 20.10 Transmisja z Warszawy. 21.3 Wiadomości sportowe. 22.40 Transmisja z Warszawy.

NIEMA RODZINY DUŃSKIEJ BEZ RADJA.

Początki radjofonji w Danji sięgają roku 1922, kiedy to jako stacyj nadawczych używano starych nadajników okrętowych, a pierwsze odbiorniki instalowano w salach publicznych. Rezultaty artystyczne tych pierwszych eksperymentów były oczywiście opłakane, co nie zniechęcało bynajmniej upartych pionierów duńskiego radja. W latach 1923-1924 z inicjatywy prywatnej rozpoczęto nadawanie programów radjowych przy pomocy nadajnika lampowego, który został zbudowany przez państwo w miejscowości Lyngby dla celów handlowych. Bezpośrednio potem inne towarzystwo prywatne zbudowało w pośrodku Kopenhagi stację nadawczą, eksploatowaną dla celów propagandowch przez związek słuchaczy. Środki pieniężne na opędzanie kosztów programu czerpano z prywatnych opłat zamiłowanych amatorów radjofonji. Również mniejwięcej w tym czasie inny związek suchaczy radja rozpoczął nadawanie programów przy pomocy wojskowych stacyj w Ryangen.

W roku 1926 upaństwowiono w Danji radjofonję. Nową organizację otrzymało radjo duńskie w r. 1930. Ogólne kierownictwo leży w rękach Rady Radjowej, składającej się z 15 osób, wśród których znajduje się dwu przedstawicieli Ministerjum Robót Publicznych, jeden przedstawiciel Ministerjum Oświaty, dwu dziennikarzy czterech posłów i sześciu delegatów związku słuchaczy radja. Ta Rada Radjowa dzieli się na trzy wydziały, a mianowicie techniczny, programowy i prawniczy.

Orkiestra radjowa liczy 61 osób i dwuch kapelmistrzów. Radjofonja duńska liczy obecnie 583000 słuchaczy, wśród których 20.00 inwalidów, nieuleczalnie chorych i pozbawionych środków do życia jest zwolnionych z opłat abonamentowych Śmiało można powiedzieć, że w każdej duńskiej rodzinie jest zainstalowany aparat radjowy.

Obecnie Danja rozporządza dwiema stacjami nadawczemi, Kopenhaga II Kalundborg, które nadają ten sam program. Na falach krótkich pracuje Skamlebaut specjalnie dobrze słyszany w USA. i w Kanadzie.

Z Zagłębia

NOWY PODZIAŁ ROKU SZKOLNEGO.

W dniu dzisiejszym, 20 bm. wchodzi w życie rozporządzenie ministerjum oświaty wprowadzające zmianę w podziale roku szkolnego. W myśl tego rozporządzenia rok szkolny rozpoczynać się będzie dn. 3 września, przyczem podzielony będzie na 2 półrocza, z których pierwsze trwać będzie do d. 22 grudnia, drugie zaś półrocze — rozpoczynać się będzie 9 stycznia.

BIURO PORAD W SPRAWACH ROLNICZYCH OTWARTE ZOSTAŁO W BĘDZINIE.

W związku z ustawą oddłużeniową jaka została wydana dla rolników, utworzone zostało na terenie naszego województwa specjalne biuro, które udzielać będzie rolnikom porad w sprawach finansowo - rolnych oraz przeprowadzać szacunek gruntów.

Ekspozytura tego biura na powiat będziński mieści się w Będzinie w wydziale powiatowym (pokój nr. 7). Delegatem wojew. biura dla spraw finansowo - rolnych na pow. będziński jest inż. Żmijewski — referent wydz. powiatowego dla spraw rolnych. Biegłymi pow. urzędu rozjemczego do spraw rolno - finansowych zostali przez województwo mianowani pp.: inż. J. Krajewski z Dobieszowic, J. Tomasik z Psar, P. Urbańczyk z Ożarowic i Fr. Dróżdż — wójt z Łagiszy.

Rolnicy naszego powiatu powinni być w stałym kontakcie z delegatem ekspozytury i zasięgać potrzebnych im porad i wskazówek, a co najważniejsze będą to porady fachowe i bezpłatne.

— **Zarząd oddziału związku legjonistów w Sosnowcu** wzywa swych członków do wzięcia licznego udziału w pogrzebie ś. p. Henryka Walczaka.

Wyprowadzenie zwłok nastąpi w dniu 21 bm. o godz. 17 z domu przy ul Lwowskiej (bloki) na cmentarz sosnowiecki.

— **Zarząd i komenda związku podoficerów rezerwy koła Sosnowiec - śródmieście** prosi członków o przybycie do lokalu przy ul. Piłsudskiego nr. 8 jutro o godzinie 19-ej. Obecność punktualna i obowiązkowa.

— **Wycieczka kupiectwa do Okradzionowa.** Zarząd centralnego związku detalicznego kupiectwa chrześcijańskiego w Sosnowcu urządza w niedzielę 25 bm. wycieczkę do Okradzionowa.

Koszta przejazdu w obydwie strony (końmi) wynoszą po zł. 1.50 od osoby — Zapisy przyjmować będzie sekretarjat związku ul. Warszawska 22, w godzinach od 9-ej rano do 15-ej do dnia 23 bm. — Zbiórka punktualnie o godzinie 5-ej rano przed lokalem związku (Warszawska 22).

— **Wypadek samochodowy pod Czeladzią.** Kierownik firmy Mira w Katowicach p. Aleksander Chomiakow, zam. przy ul. Wojewódzkiej 1, przed kilku dniami jadąc, jako kierowca samochodem z Czeladzi w kierunku Bańgowa, najechał wieczorem na furmankę, powożoną przez Pawła Lorenza, zamieszkałego w Wieruszowcu, pow. wieluńskiego.

Wypadek spowodowała nieoświetlona furmanka, jadąca środkiem jezdni. Samochód został uszkodzony. Na szczęście obyło się bez wypadku w ludziach.

— **Związek podoficerów rezerwy koło Piaski** komunikuje mieszkańcom kolonji Piaski, że w dniu 25 bm. urządza wycieczkę autami do Krakowa, w celu zwiedzenia krypty św. Leonarda i wzięcia udziału w sypaniu kopca na Sowińcu. Ktoby więc miał chęć uczestniczyć w wycieczce niechaj zapisze się u sekretarza koła p. Józefa Samolewicza. Koszty przejazdu w obie strony zł. 3, które należy wpłacić przy zapisywaniu się do dnia 22 bm.

Wyjazd z Piasków o godz. 5 rano sprzed lokalu związku.

Krwawy odpust w Zagórzu

MIESZKANIEC SOSNOWCA WALCZY ZE ŚMIERCIĄ w SZPITALU

Onegdaj odbył się w Zagórzu odpust, na który z okolic ściągnęło wiele ludzi.

Wieczorem odpustowicze zebrali się koło karuzeli, gdzie młodzież wesoło się zabawiała.

Około godziny 12-ej wieczorem między kilku mężczyznami, którzy byli w stanie dość podchmielonym wynikła sprzeczka, która wkrótce zamieniła się w krwawą bójkę.

W czasie bójki został pobity i pokłuty nożem niejaki Franciszek Słota, zamieszkały w Sosnowcu przy ul. Sieleckiej 2.

Niezwłocznie na miejsce bójki przybyła policja, która aresztowała sprawcę pobicia w osobie Kazimierza Kwoki z Zagórza.

Rannego Słotę w stanie bardzo ciężkim przewieziono do szpitala powiatowego w Będzinie, gdzie walczy ze śmiercią.

W dniu wczorajszym stan pobitego nie uległ polepszeniu i istnieje słaba nadzieja utrzymania go przy życiu.

Co było właściwym powodem zajścia i krwawej masakry narazie nie ustalono.

Policja prowadzi w tej sprawie energiczne dochodzenie.

Krwawa bójka wywołała wśród mieszkańców Zagórza i okolicy przygnębiające wrażenie.

Z życia straży ogniowych

w Zagłębiu Dąbrowskiem

PIĘKNY ROZWÓJ ODDZIAŁÓW SAMARYTAŃSKO - RATOWNICZYCH.

Na terenie powiatu będzińskiego znajduje się obecnie 70 straży ogniowych w tem 9 oddziałów żeńskich, które nazywają się drużynami samarytańskiemi.

Ogólna liczba strażaków w pow. będzińskim wzrosła obecnie do 3 tysięcy osób.

Drużyny żeńskie liczą obecnie 125 samarytanek. Są to kobiety dobrze wyćwiczone i wyszkolone w służbie samarytańsko - ratowniczej oraz w służbie pożarniczej.

Oddziałów samarytanek, jak już wspomnieliśmy jest w całym powiecie dziewięć i znajdują się one w następujących miejscowościach: Strzemieszyce, Czeladź, Wojkowice Komorne, Rogoźnik, Żychcice, Bobrowniki, Dobieszowice, Strzyżowice i Tąpkowice.

W ubiegłym roku na zawodach konkursowych w Okradzionowie pierwsze miejsce zdobyła drużyna samarytańska ochotniczej straży ogniowej z Wojkowic Komornych. W tegorocznych zawodach konkursowych drużyna wojkowicka również brała udział, popisując się ćwiczeniami i pokazami.

Popisy te wypadły ku ogólnemu zadowoleniu władz strażackich. Komendantką tej drużyny jest p. Helena Wojtasikówna. W skład drużyny wchodzą pp.: Wł. Polakówna, K. Duc niewicz, M. Magnerówna, Z. Suchankówna, B. Czerska, M. Pasajtówna, M. Pawełczykówna, J. Świerczkówna, J. Polakówna, L. Nowińska, Cz. Polakówna i L. Trefonówna.

Zgubna ciekawość

— Dlaczego hałasował pan pod drzwiami mieszkania Estery Rajtman? — pytał sędzia starościński oskarżonego Moszka Rawicza.

— Po pierwsze, co znaczy hałasowałem, a po drugie, nie wolno mi? Przecież ta Estera Rajtman to moja lokatorka. Ten dom to jest mój, proszę szanownego pana sędzia.

— Jest pan właścicielem tego domu?

— Ja i moje bracia: Szmul, Jojne, Icek, Ajzyk, Chaskiel, Szapszel i Nechemja.

— A więc dlaczegoś pan hałasował?

— Pan Moszek westchnął wstydliwie.

— Muszę pana sędziego dokładnie powiedzieć. Ta Rajtmanowa ma... interes.

— Jaki interes?

— Taki... wesoły interes.

— Nie rozumiem. Proszę wyraźniej mówić.

Wyraźni nie mogę. Krępam się, psiakrew.

— Proszę powiedzieć.

— Nie powiem. Zaszczel mnie pan sędzia, też nie powiem. Tam są takie... małe kobietki...

— Aha. Już rozumiem.

— Może mnie pan sędzia nie wierzyć To mogę świadki postawić. Lećno Moniulek do domu — zwrócił się pan Moszek do siedzącego na sali synka. — Niech no tu przyjdą zaraz Szmul, Jojne, Icek, Ajzyk, Chaskiel Szapsze i Nechemja.

— Nie trzeba! — zniecierpliwił się pan sędzia. — Proszę powiedzieć dlaczegoś pan hałasował.

— Ciekaw byłem i się patrzałem przez dziurkę od klucza, panie sędzio. Uj, co tam się działo! Się śmiałem, że poprostemu pękałem.

Pan sędzia myśli, że tylko ja jeden się patrzałem? Tam cała kolejka stała, proszę wysokiego sądu!

— Kolejka?!

— No tak. Szmul, Jojne, Icek, Ajzyk, Chaskiel, Szapszel i Nechemja. Atoli powyższe szmondaki nie czekali spokojnie; tylko ciągali sobie za spodnie, każdy chciał pierwszy popatrzeć, i zrobił się hałas, co już dalej nie idzie. Później Szmul krzyknął, że jak u Rajtmanowej jest taki ruch w interesie, to trzebno jej podwyższyć komorne. Ona to usłyszała, zaczęła mówić brzydkie wyrazy i ze złości pociągnęła mnie za odpowiedzialność.

Sąd skazał pana Rawicza na 12 złotych grzywny

— **Choroby zakaźne w Sosnowcu.** W ub. tygodniu zanotowano w Sosnowcu następujące wypadki zachorowań i zgonów na choroby zakaźne i inne: dur brzuszny — 4, płonica — 3, błonica — 2, gruźlica — 3, zgon — 1.

— **Pożar w Gołonogu.** Onegdaj, w posesji Wincentego Musiała w Gołonogu wybuchł ogień, który dzięki energicznej akcji ratunkowej w zarodku zlikwidowano. Straty wynoszą około 200 zł. W czasie pożaru wypadku z ludźmi nie było.

Jak ustalono ogień powstał wskutek wadliwej budowy przewodu kominowego.

— **Omal nie tragiczny wypadek na dworcu w Ząbkowicach.** W ub. sobotę na stacji w Ząbkowicach wydarzył się wypadek w czasie wskakiwania do pociągu, który dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności nie zakończył się tragicznie.

62-letni Jan Skorek, zamieszkały we wsi Wysoka - Lelowska usiłował na stacji w Ząbkowicach wskoczyć do będącego w biegu pociągu towarowego.

Skorek skoczył tak nieszczęśliwie, że został przez pociąg odrzucony na tor, przyczem doznał tylko lekkich obrażeń.

Po udzieleniu mu pomocy lekarskiej, wieśniak o własnych siłach udał się do domu.

Nr. Km. 403/33.

OBWIESZCZENIE

Komornik Sądu Grodzkiego w Sosnowcu, rewiru I-go, urzędujący w Sosnowcu przy ul. Aleja Mireckiego pod Nr. 11 na zasadzie art. 679 K. P. C. obwieszcza, że w dniu 8 października 1935 r. od godziny 10 rano, w sali posiedzeń Sądu Grodzkiego w Sosnowcu odbędzie się sprzedaż z publicznej licytacji połowy niepodzielnej nieruchomości, składającej się z placu i znajdujących się na nim budynków, położonej w Sosnowcu przy ul. Wiejskiej, powiecie będzińskim, województwie kieleckiem, oznacz. polic. Nr. 5, obejmującej całej powierzchni 1951 kw. mtr., która stanowi własność Zygmunta Grunwalda w 1/4 i Władysława Posmykiewicza w 1/4 niepodzielnych częściach.

Nieruchomość ta ma urządzoną księgą hipoteczną w Sosnowcu Nr. hip. 1846.

Powyższa nieruchomość została oszacowana na sumę zł. 30.000.

Sprzedaż zaś rozpocznie się od ceny wywołania, tj. od kwoty zł. 22.500.

Licytant przystępujący do przetargu winien złożyć rękojmię w gotowiźnie w kwocie złotych 3.000.—, albo w takich papierach wartościowych bądź książeczkach wkładkowych instytucyj, w których wolno umieszczać fundusze małoletnich. Papiery wartościowe przyjęte będą w wartości trzech czwartych części ceny giełdowej.

Przy licytacji będą zachowane ustawowe warunki licytacyjne o ile dodatkowem publicznem obwieszczeniem nie będą podane do wiadomości warunki odmienne.

Prawa osób trzecich nie będą przeszkodą do licytacji i przysądzenia własności na rzecz nabywcy bez zastrzeżeń, jeżeli osoby te przed rozpoczęciem przetargu nie złożą dowodu, że wniosły powództwo o zwolnienie nieruchomości lub jej części od egzekucji i że uzyskały postanowienie właściwego sądu, nakazujące zawieszenie egzekucji.

W ciągu ostatnich dwuch tygodni przed licytacją wolno oglądać nieruchomość w dni powszednie od godziny 8-ej do 18-ej, akta zaś postępowania egzekucyjnego można przeglądać w Sądzie.

Komornik wz. F. MILLER.

Sosnowiec dnia 17 sierpnia 1935 r.

Z Zawiercia

(z) **P. Hutnik wyjaśnia.** W związku z notatką naszą pt. „Złodzieje leśni pobili kalekę“, zamieszczoną w „Expresie Zagłębia“ z dnia 11 bm., p. Edward Hutnik z Kuźnicy nadesłał nam list, w którym twierdzi, że nieprawdą jest jakoby wraz ze swym ojcem Franciszkiem Hutnikiem kradł drzewo w lesie Jana Pacana, natomiast prawdą jest, że las, w którym ścinali drzewo należy do Stanisława Pacana, syna wspomnianego Jana Pacana, a drzewo o którym była mowa w notatce, ścinali z upoważnienia i dla użytku samego właściciela lasu Stanisława Pacana. Następnie p. Hutnik wyjaśnia, że Stanisław Supernak pobity został nie rewolwerem, lecz kijem.

(z) **Przebudowa domu ludowego w Siewierzu.** W najbliższych dniach zarząd gminy Siewierz przystępuje do gruntownej przebudowy, istniejącego obecnie na terenie Siewierza domu ludowego, który w obecnej formie nie odpowiada swoim zadaniom. Plany oraz kosztorysy przebudowy zostały już przez władze wojewódzkie zatwierdzone. W myśl zatwierdzonych planów, dom ludowy posiadać obecnie będzie obszerną salę teatralną, salę wykładową i kilka mniejszych ubikacyj, które przeznaczone zostaną na siedziby niektórych miejscowych organizacyj społecznych, wskutek czego dom ludowy stanie się ogniskiem życia kulturalnego i społecznego Siewierza.

(z) **Przygoda warszawianina.** P. Icek Salamończyk, zamieszkały w Warszawie, przy ul. Ciepłej 7, po załatwieniu interesów handlowych w Zawierciu, udał się do domu schadzek Feldbrumki przy ul. Szkolnej, gdzie spotkała go niemiła przygoda. Wchodząc tam miał na palcu złoty pierścionek, a wyszedłszy oczywiście bez pierścionka oskarżył Feldbrumkę przed policją o przywłaszczenie wspomnianego pierścionka.

ZŁOŻA OŁOWIU ODKRYTO W KIELCACH.

W Kielcach przy ul. Dymińskiej natrafiono na złoża ołowiu. Największą z wydobytych brył przesłano do instytutu geologicznego w Warszawie. Na miejscu prowadzone są badania, celem określenia grubości i procentowości pokładu.

Tajemniczy zamach rewolwerowy
na obywatelkę Gołonoga w miechowskiem

Mieszkanka Gołonoga, pow. będzińskiego, Karolina Rybak przebywa chwilowo w Uniejowie - Rędzinach, gm. Wielko - Zagórze, pow. miechowskiego i mieszka w domu Stanisława Stępińskiego.

Onegdaj spowodu narazie nieustalonego, a jednak b. tajemniczego Stępiński strzelił z pistoletu do Rybakowej, raniąc ją niebezpiecznie w lewy bok.

Po tym wypadku, sprawca zbiegł i ukrywa się.

Ranną w bardzo groźnym stanie odwieziono do szpitala św. Anny w Miechowie.

Nie ulega wątpliwości, że strzał był dany w celu zabójstwa mieszkanki Gołonoga.

Poświęcenie sztandaru straży pożarnej
w Zelisławicach

W Żelisławicach, pow. zawiercki odbyła się onegdaj uroczystość poświęcenia sztandaru miejscowej ochotniczej straży pożarnej, która zgromadziła cały szereg przedstawicieli okolicznych straży pożarnych. Nabożeństwo w miejscowej kaplicy odprawił ks. Szczepka z Siewierza, który również dokonał aktu poświęcenia sztandaru, wygłaszając przytem podniosłe kazanie. Po nabożeństwie odbyła się defilada przed władzami strażackiemi. Przed remizą do zebranych straży pożarnych wygłosił okolicznościowe przemówienie prezes rady powiatowej związku straży pożarnych, starosta Zagórski oraz prezes straży fabryki szkła w Zawierciu, dyr. Zygmunt Sowiński. Następnie dalszy ciąg uroczystości odbył się w remizie strażackiej, gdzie nastąpiło wbijanie gwoździ oraz wygłoszonych zostało cały szereg przemówień.

SZALONY ŻYWIOŁ.



Zdjęcie z katastrofalnego wylewu wód w Ovada we Włoszech. Na ilustracji widzimy wielkie masy wód w swym niszczycielskim pochodzie.

Z Olkusza

ZIEMIA Z POBOJOWISKA BITWY Z R. 63 NA KOPIEC Ś. P. MARSZAŁKA.

W dn. 18 bm. pow. związek podof. rezerwy w Olkuszu zawiózł ziemię z pola bitwy powstańców z r. 63 pod Krzykawką, gdzie poległ ś. p. płk. Nullo — na Sowiniec.

W uroczystości wzięli udział: właściciel majątku Krzykawka b. wicemarszałek senatu, p. Bogucki, bawiący obecnie w Krzykawce, oraz poszczególne oddziały związku z powiatu.

Należy zaznaczyć, że płk. Nullo jest patronem zw. podof. rezerwy w Olkuszu.

—o—

(ol) **Inspekcja.** W dniu wczorajszym przybył na inspekcję starostwa do Olkusza inspektor starostw woj. kieleckiego, p. Müller, który zabawi w Olkuszu prawdopodobnie około 10 dni.

(ol) **Dożynki w Ogrodzieńcu i Białym Kościele.** W ub. niedzielę odbyły się tradycyjne dożynki w Ogrodzieńcu i Białym Kościele pod Krakowem.

Dożynki w Ogrodzieńcu, urządzone zostały staraniem koła gosp. wiej. i kółka rolniczego w obecności p. starosty Gliszczyńskiego, któremu wręczono piękny wieniec ze zboża. Program dożynek obejmował korowód, popisy młodzieży wiejskiej (śpiew, deklamacje, jednoaktówka i tańce) oraz przemówienia pp.: kierownika szkoły powsz. Raja, przewodniczącej koła g. w., Gajkowej i w końcu p. starosty.

Podobna uroczystość odbyła się w Białym Kościele. Przemawiał kier. szkoły p. Pasierbiński. Nie trzeba dodawać, że uczestnicy dożynek wystąpili w strojach ludowych.

(ol) **Zakończenie kursu PCK.** Drużyna męska ratow. - san. PCK. przy fabryce braci Szajn w Sławkowie, zakończyła onegdaj kurs ratowniczy, połączony z ćwiczeniami praktycznemi na terenie fabryki, przygotowany przez miejscowego instruktora, p. Skubisa. Drużynę przeegzaminowali pp.: dr. Kiciarski, instruktor powiat. Juszczyk i instruktor fabryczny, Rakocz.

Na egzaminie był również obecny p. starosta Gliszczyński.

(ol) **Pożary od pioruna.** Podczas ostatniej burzy spłonęły stodoły napełnione zbożem: w Zagórowej, gm. Jangrot na szkodę Łukasza Wiwióry i w Dobrakowie Franc. Wyrwała.

(ol) **Kradzież.** W nocy na 18 bm. nieujęty sprawca dostał się do mieszkania p. Józefa Mrożewskiego na Czarnej Górze w Olkuszu, skąd skradł różną garderobę ogólnej wartości około 400 zł.



237.

— Nie — odpowiedziała Aime Joubert stanowczym głosem. — Nie!

— To — wmieszał się Verdier — nie wyjdziesz stąd żywą.

Wyciągnął z kieszeni rewolwer i dodał:

— Ze mnie człowiek bardzo spokojny i łagodny, ależ kto nie broni własnej skóry? Pozwól nam uciec, albo umrzesz!

LI.

Pani Rosier również wsunęła rękę do kieszeni i wyjęła rewolwer, ale zanim zdołała go wymierzpć w Lartiguesa, Verdier strzelił. Agentka zwaliła się na podłogę.

Verdier nachylił się ku niej, ażeby się przekonać, czy nie żyje, gdy dały się słyszeć kroki i silne stukania do drzwi od ulicy.

— Do djabła — krzyknął Lartigues. — Z nią byli agenci. Gdybyśmy nie mieli drugiego wyjścia, złapalibyśmy się jak myszy w pułapkę. Bierzmy czemprędzej klucze od ogrodu i od furtki pensji. Uciekajmy!

Mówiąc to, mniemany kapitan Van Broke otworzył biurko, wyjął złoto, bilety bankowe i zodzwonił na Dominika. Niemowa domyślił się, czego od niego chciano. Sam już przyniósł klucze. Lartigues, Verdier i Dominik spiesznie wyszli z pałacyku, otworzyli furtkę, zasłoniętą bluszczem i znikli w parku, należącym do pensji. — Galoubet i Sylwan po sznurowych drabinkach przeleźli przez parkan. Dziedziniec prędko napełnili agenci, którzy rzucili się natychmiast do pałacyku i znaleźli panią Rosier leżącą w kałuży krwi. W parku tymczasem Verdier, Lartigues i Dominik skradali się przy parkanie do furtki, wychodzącej na ulicę Ville d'Eveque. Nagle zatrzymali się przerażeni. Ku nim szła gromadka ludzi.

— Złapaliśmy się — rzekł Lartigues — dom osaczony ze wszystkich stron.

Mylili się jednak. Nikt nie znał drugiego wyjścia i nie mógł go strzec.

Idąca gromadka składała się z sędziego śledczego, naczelnika policji śledczej, jego sekretarza, komisarza do spraw sądowych, dwórch agentów i odźwiernego.

Członkowie sądu wychodzili od pani Dubieuf po śledztwie, przy którem byliśmy obecni. Wtem usłyszeli krzyki jakieś, strzał w domu sąsiednim i spostrzegli cienie w ciemnym ogrodzie. Naczelnik policji śledczej przekonany, że dzieje się coś niezwykłego, poszedł w te stronę.

— Kto to? — zapytał trzech zbiegów.

— Drogo sprzedajmy swe życie — rzekł Verdier do Lartiguesa.

Rozległ się strzał, drugi i trzeci. Nikt jednak nie był raniony. A zaledwie złoczyńcy zdołali znów wystrzelić, schwytano ich i rozbrojono. W tejże chwili sześciu agentów, na odgłos strzałów przybiegło do furtki ogrodowej.

— Mamy ich! — zawołał naczelnik policji śledczej. — Jest ich trzech. Pomóżcie nam.

Agenci pod dowództwem dozorcy z latarniami w ręku otoczyli jeńców i skrępowali ich mocno. Członkowie sądu, policja i jeńcy przeszli z parku do ogódka pałacyku. Wepchnięto ich do pokoju, gdzie panią Rosier, zda się już konającą podtrzymywali silnie Galoubet i Sylwan, a wezwany naprędce doktór ratował ją, jak mógł, uważając jednak ranę za śmiertelną.

Sędzia śledczy, naczelnik policji i komisarz do spraw sądowych weszli poza aresztowanymi. Wszyscy trzej krzyknęli ze zdziwienia i przestrachu, poznawszy w męskiem przebraniu krwią zbroczoną agentkę.

— Pani Rosier? — rzekł naczelnik policji.

— Tak... to ja... — odpowiedziała Aime Joubert słabym głosem — obiecałam panu wydać Lartiguesa i Verdiera, widzi pan, żem się omyliła o jeden dzień tylko.

— Lartiguesa i Verdiera! — powtórzyli członkowie sądu.

Agentka wskazała na schwytanych.

— A ten? — zapytał komisarz, wskazując na Dominika.

— Nas tu dopiero trzech — odezwał się Lartigues okrutnym głosem —a powinno być czterech. Zapytajcie panowie te panią, kto jest ten czwarty.

Usłyszewszy Lartiguesa, Aime Joubert, pomimo kuli w ciele, skoczyła z miejsca, a oczy jej zaświeciły się strasznie.

— Każcie panowie wyprowadzić tych ludzi — szepnęła, zwracając się do naczelnika policji. — Każcie panowie ich wyprowadzić, a dowiecie się o wszystkiem.

Na znak naczelnika wyprowadzono łotrów. Pani Rosier wyjęła z kieszeni paczkę papierów i podała ją Pawłowi de Gibray.

— Niech pan przeczyta — rzekła — niech pan przeczyta, nie tracąc ani chwili, a przedewszystkiem testament

d. c. n.

ŚMIERĆ SŁAWNEGO LOTNIKA



Jednooki indjanin, sławny lotnik amerykański, Post, zginał, jak to już donosiliśmy tragiczną śmiercią w czasie prób dokonywanych przed lotem nad biegunem.

Ostatni transport osadników do Kanady

Kampanja osadnicza do Kanady jest na rok bieżący zakończona Ostatni transport rodzin do Kanady wyrusza z Warszawy w połowie września i dalsze rodziny w tym roku nie będą wysłane. Rodziny które są zarejestrowane na wyjazd do Kanady i w tym roku nie wyjechały, będą mogły ponowić starania o wyjazd na wiosnę 1936 r.

—o—

Pierwsza książka polska w Ameryce

W roku bieżącym wychodźtwo polskie w Stanach Zjednoczonych obchodzi setną rocznicę ukazania się pierwszej książki polskiej w tym kraju. Był to podręcznik do nauki języka angielskiego, który ułożył Marcin Rosienkiewicz b. profesor Liceum Krzemienieckiego, wygnany z kraju po powstaniu listopadowym.

Książka ta była przeznaczona dla rozbitków powstania listopadowego, deportowanych przez Austrję.

—o—

Kto może jechać do Argentyny

Do Argentyny wyjeżdżać mogą następujące kategorje emigrantów. 1) posiadacze wezwań imiennych, wystawionych przez dyrekcję imigracji w Buenos Aires, 2) rodziny rolnicze, lub rolnicy samotni, którzy posiadają 1.500 pezów argentyńskich (mniej więcej 2.300 zł.) Za sumę tą zakupywany jest w Warszawie czek, płatny po przyjeździe rodziny do Argentyny 3) reemigranci, którzy posiadają argentyńskie świadectwo moralności. Reemigranci, którzy takich dokumentów nie posiadają, a jako dowód przebywania w Argentynie mają paszport wydany lub prolongowany przez konsulat polski, mogą również starać się o wizę powrotną do Argentyny, ale paszporty ich muszą być uwierzytelnione przez ministerjum spraw zagranicznych w Warszawie

—o—

Z WYDAWNICTW.

„Kiliński"

Wyszedł z druku jubileuszowy numer „Kilińskiego", wydany przez „Stowarzyszenie Kilińczyków i Enzeterowców", z okazji trzydziestolecia powstania narodowego związku robotniczego.

Numer zawiera szereg artykułów poświęconych historji „Narodowego Związku Robotniczego", wspomnieniom, oraz kilka artykułów, omawiających dzisiejsze życie stowarzyszenia.

Interesującą całość jubileuszowego numeru „Kilińskiego" uzupełnia b. ciekawy wyciąg z archiwum carskiej prokuratury, przedstawiający „Narodowy Związek Robotniczy" w oświetleniu prokuratora warszawskiej izby sądowej, statut „Stowarzyszenia Kilińczyków i Enzeterowców", oraz lista członków stowarzyszenia.

Wieś, której mieszkańcy śnią na jawie

„Wsią zjawisk nadprzyrodzonych" nazwano tę małą grecką wioseczkę, Koronos de Naxos. I istotnie dzieją się tam już od szeregu lat rzeczy, nad któremi lekarze i psycholodzy powinniby się naprawdę głęboko zastanowić, zbadać je dokładnie, wszechstronnie, do gruntu.

STO LAT TEMU.

Zaczęło się to przeszło przed stu laty, w okresie, kiedy cały tamtejszy obszar został wyzwolony z pod władzy tureckiej. Dziwne jakieś sny poczęły nawiedzać jednego po drugim, mieszkańców tej okolicy, kilku wiosek które obecnie noszą nazwę: Koronos, Skado i Komiaki. Ukazywała się im „biała dama", oznajmiając, że w miejscowości „Anomaxis" znajduje się cudowny, przez św. Łukasza namalowany, obraz Matki Boskiej. Rozpoczęto szukać i kopać — to tu, to ówdzie, — kopano i szukano całe lata, nic nie znajdując.

Lecz widzenia nie ustępowały. Pojawiały się już nietylko w nocy, ale nawet i we dnie, w czasie pracy. Nagle — w polu, czy w domu, najinten sywniej pracujący człowiek zapadał w sen, czy w trans i, obudziwszy się z niego po chwili, mówił, że mu się znowu ukazała tajemnicza „biała postać". W początku roku 1836 wszyscy zaczęli twierdzić zgodnie, że cudowny obraz zostanie wreszcie odnaleziony w święto Zwiastowania, dnia 25 marca tegoż roku.

W ŚWIĘTO ZWIASTOWANIA

I oto w ów dzień — wobec tysięcy ludzi, którzy przyjechali z całej Grecji, młodziutki pasterz, Jan Manguiros, przeszedł, odziany w jakąś białą płachtę, nikogo dokoła nie widząc, sztywnym krokiem, jakgdyby w śnie kataleptycznym, nieruchomo wpatrzony w „coś", co go prowadziło — przeszedł mimo rozstępujących się przed nim tłumów, kierując się prosto do szybu, który wykopano niedawno w czasie poszukiwań.

Zstąpił wdół — i po chwili wrócił, niosąc trzy obrazy: Chrystusa, Najświętszej Panny i św. Jana Chrzciciela. Tłumy ogarnął szał nieprawdopodobny, nieopisany...

Od tego czasu ustały masowe widzenia. Tylko dwóch miejscowych włościan miewało w dalszym ciągu sny prorocze; przepowiedzieli oni między innemi jakoby także i wielką wojnę...

Lecz owe — w tak przedziwny sposób odnalezione — obrazy wkrótce znikły znowu. Podobno je ukradziono.

Czas mijał, umarli dwaj starcy „prorocy", umarł także i syn jednego z nich, który pod koniec życia również miewał wizje i pod ich wpływem zaczął wraz ze swymi sąsiadami szukać znowu tajemniczych obrazów. I powoli zaczęto zapominać o całej tej niesamowitej historji.

I ZNOWU W R. 1930.

Aż w r. 1930 wszystko zaczyna się na nowo. Uczenica gimnazjum w Naxos, Katarzyna Legaki, ma sen, w którym ukazuje się jej św. Anna, mówiąc, że obraz cudowny znajduje się właśnie w tym domu, gdzie panienka mieszka. I poleca jej aby natychmiast zawiadomiła o tem swego brata, jemu bowiem ma przypaść w udziale łaska odnalezienia obrazu.

Ów brat, nauczyciel w tem że gimnazjum, udaje się do właściciela domu, p. Xenos. Okazuje się, że ta istotnie posiada stary obraz święty, które go pochodzenia nie zna ani ona, ani nikt z jej rodziny... Obraz, posiadany przez p. Xenos, jest niewielki i ma obcięty jeden z rogów: taki właśnie, wedle tradycji, miał być i ten, znaleziony dnia 25 marca r. 1836, następnie zaś niewiadomo przez kogo i jak — ukradziony. Ale p. Legaki jeszcze nie jest całkiem pewny — do całej tej sprawy odnosi się raczej z powątpiewaniem — przypuszcza, że może jego siostra widziała, kiedyś przypadkiem obraz p. Xenos, i stąd ten sen i ten dziwny zbieg okoliczności. Lecz tejże nocy jemu samemu ukazuje się we śnie św. Anna — i równocześnie widzi ją także pięciu wieśniaków z Koronos. Jej rozkaz brzmi: „śpieszcie do Naxos, zabierzcie obraz i przenieście go w triumfie do waszego wiosko wego kościoła".

WRÓŻĄ WOJNY I KATASTROFY

Tak zrobiono — stało się to 2 lutego w r. 1930. I zaraz nazajutrz rozpoczęły się we wsi te zjawiska, które do dzisiaj tam trwają. Matka Boska ukazała się rzekomo we śnie trzem małym chłopcom; opowiadając o swem widzeniu — zapadli w trans i zaczęli wróżyć. Odtąd powtarzało się to co dnia, ogarniając coraz szersze grono ludzi. Teraz jest tam 65 osób, które mają wizje; — tak samo, jak niegdyś, w biały dzień, w czasie intensywnej pracy, ogarnia ich nagle sen, zaczynają rozmawiać z czemś, czy z kimś niewidzialnym, przepowiadają wojny, katastrofy, nieszczęścia, które wkrótce wstrząsną całym światem...

Najprawdopodobniej zachodzi tu zjawisko zbiorowej sugestji. I chyba największy czas, żeby się niemi poważnie zająć.

Niedźwiedź jest bóstwem, a dziecko ciężarem

Z życia dzikiego szczepu Ainosów na Sachalinie

Na dalekim wysuniętym na północ Sachalinie mieszka nieliczny ludek, plemię ainosów. Plemię to, żyjące w zupełnem niemal odosobnieniu i nie stykające się z ludźmi, zachowało wiele bardzo ciekawych gusel, obrzędów i zwyczajów. Niejeden z dawnych polskich zesłańców politycznych miał sposobność dawniej tak lud zapoznać się z nimi.

Dostęp do Sachalina nie jest bynajmniej łatwy. Zaryzykować przekradanie się między japońskimi statkami strażniczemi można tylko nocą. Wieseczka plemienia Aino znajduje się dość daleko od brzegu.

Mężczyźni noszą olbrzymie brody, kobiety odznaczają się żółtawą skórą. Trzeba przyznać, że „opalenizna" pochodzi w znacznej mierze z kolosalnej warstwy brudu, która gromadzi się z latami na nigdy niemytej skórze. Plemię to ma wązkie lekko skośne oczy. Zarówno kobiety, jak i mężczyźni noszą attusz, rodzaj płaszcza ikanego z surowego samodziału. Pożywienie tego ludu składa się przeważnie z ryb, które piecze lub smaży

na otwartym ogniu.

Lud Aino żyje w pogaństwie i czci duchy, oddaje też cześć bałwochwalczą różnym zwierzętom i rybom. Ma też własne sposoby leczenia. Tak np. matki ainowskie wierzą, że jeśli dodawać dziecku do mleka mieloną mąkę z ości rybich, ułatwia mu się ząbkowanie. Kobiety nacierają sobie ciało suszonemi nietoperzami, gdyż wierzą, że to przyniesie szczęście dzieciom. Za skuteczniejszy jeszcze amulet uchodzi sierść psa zmieszana z żółcią niedźwiedzia i tranem.

Specjalnie czczone są węże. Tubylec nigdy nie zabija ich. Zabicie węża przyniosłoby nieszczęście nietylko jemu samemu, lecz całemu jego rodowi. Natomiast bardzo poszukiwane są zdechłe węże, które się następnie suszy przy ognisku.

Ainosi wierzą, że ciało takiego

wysuszonego płaza,

przechowywane w woreczku i powieszone u szczytu chaty, chroni mieszkańców od złych snów. Wierzą oni, że „wielki duch" kocha lud Aino i dlatego zsyła mu potrzebne amulety.

Spośród wszystkich mieszkańców lasów i pól największą cześć odbiera ją niedźwiedzie polarne. Prawie każda wioska ludu Aino ma swego niedźwiedzia, który jest tak oswojony, że przyjmuje pożywienie z ręki, a każdy ofiarowuje mu najlepsze kąski. Podczas długiego zimowego snu niedźwiedzia wiele dzieci umiera, w tych biednych osiedlach z głodu. Stąd wiara, że to obecność „bóstwa" utrzymuje ludzi przy życiu i zdrowiu. Cześć dla niedźwiedzi idzie tak daleko, że jeśli jakaś kobieta znajdzie w lesie opuszczone niedźwiedziątko zabiera je do chaty i raczej zagłodzi własne dzieci, niżby miała odmówić pożywienia „świętemu gościowi". Zresztą

niedźwiedź jest bóstwem, a dziecko tylko ciężarem.

Lud Aino posiada jeszcze jedną cichą właściwość: jest to lud bezbronny. Dlatego tak chętnie pozbywają się dzieci, że nie mają sposobu wyżywienia ich.

Lud Aino nie zna rolnictwa i nie uprawia ziemi. Natomiast zwierzyna i ryby przeważają się. Coraz trudniej jest upolować dość zwierząt i ułowić dość ryb na wyżywienie licznej gromady dzieci. Przytem zdarza się często, że koreańskie okręty, kursujące wzdłuż wybrzeży — rozrywają sieci rybackie, a wówczas cała rodzina przymiera głodem.

Władze japońskie są głuche na skargi biedaków. Przytem biedny, ciemny i leniwy lud nie umie pracować. Japończycy, którzy mają dosyć własnych sił roboczych nie dbają o przybyszów z obczyzny. Nic więc dziwnego, że w tych warunkach plemię to nie waha się sprzedawać dzieci. Dzieci potrzebują pożywienia, a praca ich niema wartości. Handel dziećmi kwitnie na Sachalinie. Rokrocznie sprzedaje się ich kilkaset. Zarówno Kamczadale, jak i inne ludy syberyjskie,

nabywają je chętnie.

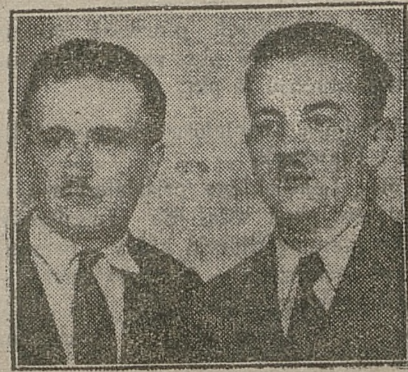
Obrzędy religijne odprawiają się w nocy. Wówczas to składają ainosi ofiary swoim bogom.

Wśród głębokiej ciemności płonie ognisko, rzucające fantastyczne cienie. Wkoło ogniska gromadzą się mężczyźni z danej wioski. Przed każdym stoi miska z wódką ryżową. Od czasu do czasu obecni pociągają po parę łyków W głębokiem milczeniu siedzą aż do rana, wpatrując się w ognisko.

TRZY RAZY PO STO TYSIĘCY

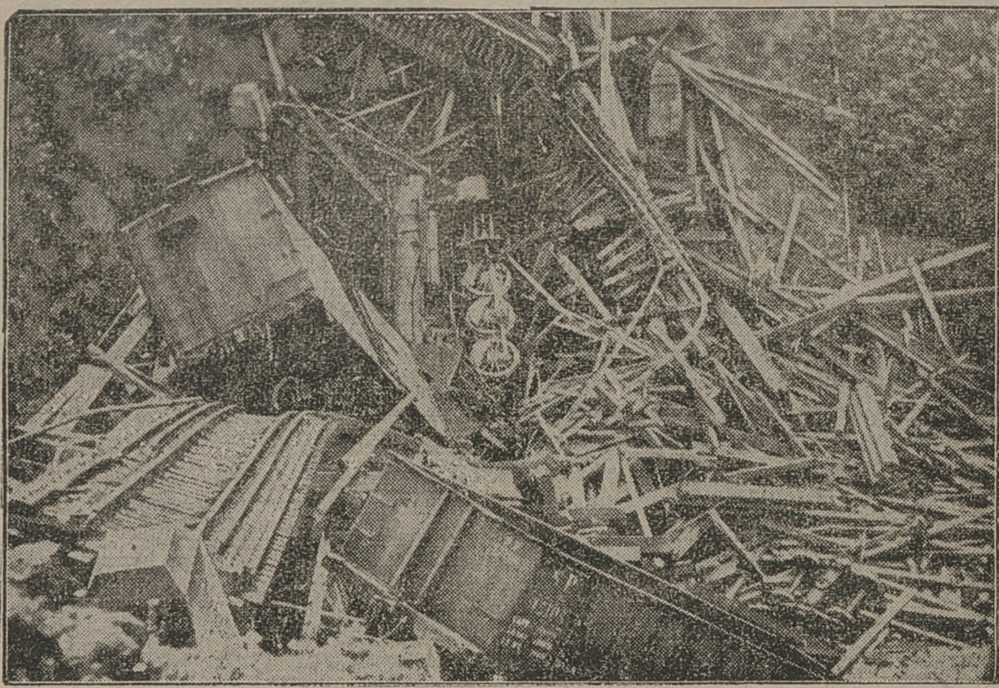
Trzy stutysięczne wygrane, które wylosowano 16 bm., jako w ostatnim dniu ciągnienia III-ej klasy Loterji Państwowej, padły w kolekturach warszawskich na n-ry: 103052, 59861 i 35922.

Na załączonej fotografji widzimy dwóch kolegów, mechaników z zawodu, którzy nabyli do spółki jedną z ćwiartek n-ru 103052 — pp. Jeżaka i Rajmana.



Obecnie wchodzimy w okres IV-ej klasy, w której główna wygrana — jak wiadomo—wynosi miljon złotych. Ale ci nawet, którzy nic w tej klasie nie wygrają powinni skrzętnie zachować swój los, gdyż uprawnia on do wzięcia udziału w dodatk. bezpłatnem ciągnieniu gwiazdkowem, które odbędzie się 20 grudnia r. b.

STRASZNA KATASTROFA KOLEJOWA W AMERYCE.



W pobliżu Hillsboro, w stanie Oregon (Ameryka) wydarzyła się straszna katastrofa, która pochłonęła 50 ofiar w ludziach.

SPORT I WYCHOWANIE FIZYCZNE

Po przegranym meczu z Jugosławją

Co piszą i mówią inni

O przegranej reprezentacji Polski w meczu piłkarskim z Jugosławją „Raz Dwa Trzy“ pisze następująco:

Niedzielna przegrana jest boleśniejszą niż wiele innych porażek, które spotkały nas w ostatnich meczach międzypaństwowych. Wszak tutaj szło nietylko o ratowanie cennej nagrody (przedstawiającej kolumnę Zygmunta III), ofiarowanej przez p. prezydenta Rzplitej, ale o pewnego rodzaju odprężenie po kilku ostatnich niepowodzeniach na arenie międzynarodowej, po których tak ciężko jest przyjść do siebie drużynie reprezentacyjnej.

Ponadto musiało być dążeniem naszych władz sportowych, aby wykazać się pewnym plonem prac po przeprowadzeniu obszernego programu szkolenia piłkarzy całego kraju drogą obozu, drogą treningów.

Zawiodło wszystko, co zresztą dla nas nie było niespodzianką, gdyż już swego czasu przepowiadaliśmy, iż akcja szkolenia, jako dorywcza, nie jest celową i skuteczną i nie może dać racjonalnych wyników.

Opinje o meczu są następujące:

Inż. Simonovic, kapitan związkowy jugosłowiański: Zaskoczony byłem grą pola ków w pierwszej połowie. Przyznam się panu, iż nie liczyłem na nasze zwycięstwo. Polacy grali lepiej, niż w Belgradzie.

Inż. Przeworski, przewodniczący W. G. i D. PZPN.: Meczu nie wytrzymaliśmy fizycznie. Jeżeli w dalszym ciągu będziemy mieli tak dobrych organizatorów zawodów, jak Śląsk, postaramy się, dzięki uzyskanym funduszom, tak przygotować drużynę, by zwyciężała. Drużyna polska grała dobrze, a brak Martyny w drugiej połowie zadecydował o wyniku. Drużyna jugosłowiańska grała lepiej, aniżeli w Belgradzie.

P. Mallow, zastępca referenta spraw zagranicznych PZPN.: Brak Martyny załamał naszą defensywę. Brak nam kondycji i jeszcze raz kondycji. Kisieliński, który miał najwięcej pozycyj do strzału, grał jako skrzydłowy starym systemem, mało strzelał, dziś skrzydłowi przeważnie strzelają bramki. Najsłabszy w ataku był Matjas, który niepotrzebnie grał dwa mecze we Lwowie z Hakoahem, a z dzisiejszym to nawet trzy mecze w jednym tygodniu. Od takiego gracza wymagaliśmy więcej. Jugosłowianie zagrali bardzo dobrze, lepiej, niż w Belgradzie.

Zakończenie mistrzostw akademickich w Budapeszcie

I. Segno z Czeladzi startowała w skoku wdal

Mistrzostwa akademickie świata w Budapeszcie zostały zakończone w ub. niedzielę.

W ogólnej klasyfikacji narodów pierwsze miejsce uzyskały Węgry 481 pkt. przed Niemcami 465 pkt. W dużym odstępie idą dalsze państwa z Angiją na czele, która ma 146 pkt. W klasyfikacji zawodów lekkoatletycznych pierwsze miejsce zajmują Niemcy 193 pkt. przed Węgrami 107 pkt. i Japonja 75 pkt.

W 5-cioboju z polaków startowali Lokajski i Pławczyk.

Wyniki Lokajskiego przedstawiają się następująco: skok wdal 662 (wyprzedził go tylko niemiec Stoeck, który osiągnął 666), rzut oszczepem — 62.43, 200 mtr. — 23.8, rzut dyskiem — 36.62, 1500 mtr. — 4.36. (Lokajski pierwszy o 4 mtr. przed niemcem Muellerem).

W ogólnej punktacji mistrzostwo zdobył niemiec Stoeck, który uzyskał 3.6.9 pkt. Drugie miejsce zajął Lokajski — 3.396 pkt., a trzecie Mueller (Niemcy), Pławczyk osiągnął 3.006 pkt., zajmując 6-te miejsce.

W skoku o tyczce startowali z polaków Klimczak i Zakrzewski, który zajął 5-te miejsce (3.70), a Klimczak 6-te (3.60).

W skoku wdal pań startowały z polek: Walasiewiczówna, Świderska i Segno z Czeladzi.

Mistrzostwo akademickie świata zdobyła Walasiewiczówna, uzyskując 5.73 przed niemką Goeppner — 5.67 i słynną Mauermeyer — 5.46. Najlepszy skik Świderskiej wynosi 14.60, Segno osiągnęła 1.45.

ZLOT KLUBÓW MAKABI Z TERENU WOJ. KIELECKIEGO I ŚLĄSKIEGO W CZĘSTOCHOWIE

W Częstochowie odbędzie się w dniach 21 i 22 września rb. zlot klubów związku Makabi okręgu kieleckiego i bielskiego z udziałem kilkuset zawodników z okręgów i szeregu innych miast. W ramach zlotu odbędą się zawody o mistrzostwo okręgowe w szeregu gałęzi sportu (lekkoatletyka, gry sportowe, piłka nożna, boks i gimnastyka na przyrządach) w obrębie każdego z zainteresowanych okręgów, a następnie zawody międzyokręgowe.

Do Nr. Km. 907/34.

SPROSTOWANIE.

Komornik Sądu Grodzkiego I rew. w Dąbrowie Górniczej Stefan Alchimowicz prostuje swoje obwieszczenie o sprzedaży nieruchomości, do nieruchomości hip. Nr. 128 należącej do Józefa i Antoniny małż. Staszewskich, zamieszczone w dniu 15 sierpnia 1935 r. w „Expresie Zagłębia“ Nr. 221, w ten sposób, że szacunek całości nieruchomości wynosi 46.885 zł., szacunek praw małż. Staszewskich do połowy tej nieruchomości wynosi 23.442 zł. 50. Cena wywołania wynosić będzie 17.581 zł. 87 gr. (siedemnaście tysięcy pięćset osiemdziesiąt jeden zł. 87 gr.). Wadjum zaś 2.344 zł. 25 gr.

Komornik Sądu
STEFAN ALCHIMOWICZ.

VERCY MISTRZEM EUROPY.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o sukcesach wioślarzy polskich na mistrzostwach Europy w Berlinie podajemy, że Vercy zdobył również mistrzostwo Europy w jedynkach.

Vercy zdecydowanie górował nad elitą wioślarzy europejskich.

KRONIKA

× **Zamknięcie obozu wych. fiz. w Kielcach.** Został zamknięty żeński obóz wychowania fizycznego w Kielcach. Z powodu żałoby po Marszałku J. Piłsudskim nie odbyły się żadne oficjalne uroczystości. Rano uczestniczki obozu wysłuchały Mszy św. odprawionej w kościele garnizonowym, poczem odbyły się w obozie popisy dzieci, kierowanych przez kurs instruktorek ogródków jordanowskich, popis nauki pływania w basenie i tańce plastyczne. Padający bez przerwy deszcz uniemożliwił gry na powietrzu. Nastąpiło rozdanie świadectw i wspólny obiad, po którym uczestniczki obozu rozjechały się do domów.

× **Nowy rekord świata Heljasza** W ramach zawodów lekkoatletycznych, zorganizowanych przez Wartę, Heljasz, będący w doskonałej formie, pobił w rzucie kulą oburącz rekord świata, uzyskując wynik 28.75. Prawą ręką rzucił on 15.58, lewą ręką 13.17. Tem samem poprawił on rekord Torrance (USA) o 7 cm. Przy rzutach próbnych Heljasz uzyskał dwa razy ponad 16 m. W rzucie dyskiem Heljasz uzyskał 43.32.

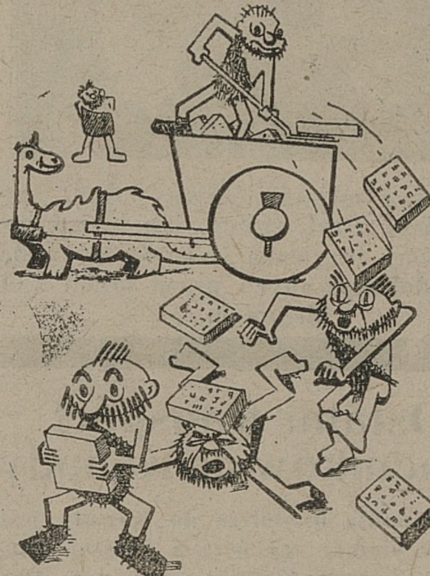
× **Nieudany start kolarzy polskich w Brukseli.** W ub. niedzielę odbyły się w Bruseli kolarskie mistrzostwa światowe na szosie.

W zawodach tych startował z Polski jedynie Napierała, gdyż Kiełbasa spóźnił się do Brukseli i został zdyskwalifikowany. Trasa biegu wynosiła 162 km. Zwycięstwo odniósł włoch Mancini — 4.37:16. Napierały, któremu na 26 km. pękł łańcuch, nie sklasyfikowano wśród pierwszych 20 zawodników i niewiadomo dokładnie, który zajął miejsce. Był w każdym razie jednym z ostatnich.

× **F. C. Wien przegrywa z częstochowską Brygadą 0:1.** W ub. sobotę odbył się w Częstochowie mecz piłkarski pomiędzy F. C. Wien a miejscową Brygadą. Częstochowska drużyna odniosła sensacyjne zwycięstwo nad wiedeńczykami 1:0 (0:0). Warto przytem zanaczyć, że Brygada nie wyzyskała dwuch rzutów karnych, przyznanych jej przez sędziego.

HUMOR

ULOTKI W EPOCE KAMIENNEJ



„Druzgocące“ opozycję argumenty..

PRZED KLATKĄ.

Fred stoi przed klatką z małpami. Obok niego elegancka dama. Fred próbuje nawiązać rozmowę:

— Małpy są bardzo miłe, nieprawdaż?

— Owszem, ale tylko te za kratami.

Wydawca Helena Monsiorska. Druk. „Expres Zagłębia“ Sosnowiec, Teatralna 1. Tel. 4-94. Redaktor odp. Lucjan Horski.